

# Sokół, Za Ręce

zimne powietrze cię ucisza świsem dziwnym  
otworzyły się jak świeże wszystkie blizny  
nie ma ciebie w niebie, tylko czyściec dziwny  
rozlicz krzywdy chcą, ja stoję winny  
stad nie widać nic to flashbecki moich wizji  
to błąd, i tylko jeden on jest taki wyrazisty  
mgłą zachodzi całe tło  
nie widzę nic i złudzenie to że czuje dotyk twoich rąk  
zimnych

leże w tej trumnie zdarzeń  
jest niewygodnie raczej  
czuje na sobie twoje  
twoje łzy, czyli ty płaczesz  
ja nie mam siły być  
więc znikam tka jak każesz  
i znika życie z siłą 4 atomowych rażeń

najzimniejszy moment  
najwrażliwszy raper  
wpadasz i przelatujesz mi przez dłonie jak cię łapię  
paniczna pustka mnie wypełnia, gdzie ty jesteś  
i nie wiem tylko czemu trzymasz mnie za ręce

czemu trzymasz, czemu trzymasz mnie za ręce  
czemu trzymasz, czemu trzymasz mnie za ręce

pustka wazy tyle co stalowe mosty  
w mieści już w nim nie żyje  
tylko budzę i zasypiam  
wcześniej nie czułem że mam szczęście  
kiedy mówiłem zgarnij ten paszport  
jedźmy dokądkolwiek nieprzewidywalni

Zwierzęta ufnie wybiegają do mnie z za latarni.  
Nasze zapachy są już identyczne nawet dla nich  
I patrzą na mnie smutne nie rozumiejąc za nic  
czemu to ja, nie ty?  
I czemu ich nagle nie karmisz?  
Smutek ludzi jest najczęściej okupiony łzami,  
smutek zwierząt ciszą i tak chyba było z nam

byliśmy przeszkodami  
nawzajem dwa bieguny  
raj był piekłem, piekło rajem  
betonowe chmury  
i zamiast ciszy końca, teraz krzyczą tłumy  
wieczne światło słońca i nieskazitelny umysł  
tak jak Carey wymazuje i się nie udaje  
i czemu trzymasz mnie za ręce i wciąż nie przestajesz

czemu trzymasz, czemu trzymasz mnie za ręce  
czemu trzymasz, czemu trzymasz mnie za ręce

czemu trzymasz, czemu trzymasz mnie za ręce  
czemu trzymasz, czemu trzymasz mnie za ręce